

Andrzej Małecki (45 lat) jest przedsiębiorcą pogrzebowym z Olsztyna. Jego żona Ewa (33 lata) pracuje jako instruktorka jeździectwa w pobliskiej stadninie. Mają dwie córki : Wiktorię (14 lat) i Justynę (12 lat). Małeccy tworzą szczęśliwą i kochającą się rodzinę, wiodącą spokojne życie, pozbawione większych trosk. Tak przynajmniej wydaje się Andrzejowi, dla którego stworzenie takiej idealnie funkcjonującej rodziny, stało się w pewnym momencie życia sprawą bezsprzecznie priorytetową.

Przed laty Andrzej podjął próbę zmierzenia się z całkiem odmiennym wyzwaniem. Wstąpił do seminarium duchownego. W jego przypadku chęć zostania księdzem wiązała się jednak nie tyle z silnym poczuciem powołania w tym kierunku, ile z chęcią pozyskania miłości ze strony bogobojnej lecz emocjonalnie oziębłej matki. Pobyt w seminarium przyniósł Małeckiemu rozczarowanie, ale nawiązana w owym czasie znajomość z niejakim Rolandem Nowiną, zaowocowała korzystną współpracą w jego dalszym życiu.

Proboszcz Nowina jest dla Andrzeja cennym partnerem biznesowym, dostarczającym jego firmie zaufanych klientów. Przyjaźń łącząca obu mężczyzn przetrwała przez lata, pomimo istniejących między nimi różnic światopoglądowych, dotyczących zwłaszcza ich stosunku do kwestii wiary. Dla Andrzeja wiara wiąże się z ascezą i z bezwzględnym poświęceniem się indywidualnej praktyce duchowej. Nie czując w sobie autentycznego powołania kapłańskiego, zdecydował się wieść świeckie życie w gronie najbliższych sobie osób. Ma nadzieję, że miłość rodzinna zdoła z powodzeniem zastąpić sferę duchowości, którą niedawno porzucił. Nowina podchodzi do wiary w sposób pragmatyczny. Uważa się za kogoś łączącego w sobie cechy psychoterapeuty z cechami strażnika i kontynuatora narodowej tradycji katolickiej. Swoją działalność traktuje w kategoriach usługowych i nie widzi niczego niewłaściwego w pobieraniu sówitego wynagrodzenia za okazywaną parafianom

pomoc.

Okrutny los wystawia rodzinę Małeckich na ciężką próbę. Dochodzi do wypadku samochodowego, w wyniku którego Ewa ginie na miejscu, zaś Andrzej w bardzo ciężkim stanie zostaje odwieziony do szpitala. Lekarze stwierdzają u niego tzw. śmierć kliniczną. Na szczęście udaje się przywrócić funkcje życiowe jego organizmu i Andrzej w zaskakująco szybkim czasie powraca do swej dawnej sprawności. Tragedia rodzinna sprawia jednak, że po opuszczeniu szpitala Małecki musi zmierzyć się z problemami, które są dla niego nowe i zaskakujące. Znajduje się w sytuacji, zmuszającej go do ponownego postawienia przed sobą trudnych pytań związanych ze sferą transcendencji, a także do zweryfikowania swych dotychczasowych poglądów na kwestię szeroko pojętej wiary w zjawiska nadprzyrodzone i roli tej wiary w ludzkim życiu.

Justyna, młodsza córka Andrzeja, którą ze zmarłą matką łączyła niezwykle silna więź emocjonalna, popada po wypadku w ciężką depresję. Fakt, że przed laty Małeccy podjęli zgodną decyzję o całkowicie świeckim modelu wychowania dzieci, okazuje się dużą przeszkodą w żmudnym procesie wyciągania Justyny ze stanu psychicznej traumy. Andrzej uzmysławia sobie nagle, że religia, którą świadomie odrzucił, byłaby teraz dla niego niezwykle pomocna w próbie wytłumaczenia dwunastoletniemu dziecku tajemniczego zjawiska śmierci. Czuje się bezsilny. Nie wie, jak mógłby ukoić ból swej ukochanej córki. Proboszcz Nowina postanawia pomóc przyjacielowi. Jego zdaniem jedynie wiara może pomóc Justynie w pogodzeniu się z faktem nagłej utraty matki. Nie musi być to wiara o charakterze religijnym. Wystarczy, by córka Andrzeja uwierzyła w istnienie alternatywnej rzeczywistości, w której matka przebywa i z którą można nawiązać kontakt, pod warunkiem pokonania drogi duchowego rozwoju. Nowina podsuwa Andrzejowi pomysł, by za pomocą pewnej psychologicznej manipulacji, zapoczątkować u Justyny myślenie w kategoriach metafizycznych i tym samym wytworzyć w jej umyśle

pierwiastek wiary, który da jej siłę potrzebną do wyjścia ze stanu depresji. Andrzej początkowo odczuwa silny opór wobec takiego rozwiązania. Jednak po zastanowieniu decyduje się skorzystać z rady księdza.

Ziarno fałszywej wiary, choć zasiane w dobrej intencji, uruchamia ciąg wydarzeń, mających tragiczne konsekwencje dla obu córek Małeckiego.

Film ma zachęcić widzów do ogólnych refleksji na temat istoty wiary, ale też skłonić do zastanowienia się nad kwestią przyjmowania podstaw tejże wiary od szanowanych autorytetów (z autorytetem rodzicielskim włącznie). Być może mianem prawdziwej możemy określić jedynie tę wiarę, która zrodziła się spontanicznie gdzieś w głębi nas samych?